

Prof. Ryszard M. Machnikowski: Stosunki polsko-rosyjskie a szczyt NATO

Polska nie może więc stać biernie i czekać na wynik dalszego rozwoju wydarzeń, lecz powinna prowadzić aktywną politykę zagraniczną, by próbować przeciwdziałać niekorzystnemu rozwojowi wydarzeń na kontynencie europejskim lub niwelować jego skutki - przeczytaj w najnowszej „Teologii Politycznej Co Tydzień”: aNATOMia bezpieczeństwa tekst prof. Ryszarda M. Machnikowskiego.

Jeżeli deklaracje złożone przed warszawskim szczytem NATO zostaną wypełnione, a wszystko na to wskazuje, organizacja ta odejdzie od założeń "Aktu Stanowiącego o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa", który został podpisany przez ówczesnych 16 państw członkowskich NATO i Rosję 27 maja 1997 w Paryżu. Według Rosji, ale także wielu krajów NATO, w tym, co niezwykle znamienne – Niemiec, układ ten miał gwarantować, że NATO nie będzie rozmieszczało swych sił i infrastruktury na terenach nowych państw członkowskich. Jak trafnie zauważało wielu obserwatorów, Akt ten stworzył sytuację podziału członkostwa w tej organizacji na dwie kategorie – „nowi” członkowie byli w nim traktowani inaczej, co stworzyło potężną wyrwę w systemie zbiorowego bezpieczeństwa na „wschodniej flance” sojuszu. Brak sił sojuszu w krajach nadbałtyckich mógł zrodzić w Rosji pokusę przetestowania jego spójności właśnie na tym terytorium, które było w praktyce w ogóle niebronione. Rosja mogła sprokurować kryzys podobny do ukraińskiego (tzw. wojna „hybrydowa”) lub też dokonać inwazji na te państwa bez obawy o jakieś poważniejsze konsekwencje, gdyż była w stanie wypełnić cele wojskowe

takiej akcji w ciągu kilku dni. Efektem najbliższego szczytu NATO w Warszawie będzie częściowa likwidacja tej wyrwy poprzez rotacyjną, ale w praktyce dającą stały efekt, obecność wojsk zachodnich członków sojuszu, w tym co najważniejsze – USA, ale także Kanady i Wielkiej Brytanii na wschodzie. W ten sposób bezpieczeństwo krajów nadbałtyckich i Polski znacząco wzrośnie. Nie dlatego, że jedna brygada sił zbrojnych zachodnich sojuszników NATO jest w stanie powstrzymać wielokrotnie liczniejsze związki taktyczne Rosji przed zajęciem krajów nadbałtyckich czy niszczącą wojną na terenie Polski, bo przewaga militarna Rosji w dalszym ciągu jest na „wschodniej flance” znaczna. Jednak taki ewentualny atak rosyjski byłby, w obliczu postanowień szczytu, o wiele bardziej ryzykowny i kosztowny. Obecność sił zachodnich radykalnie powiększa niepewność, z punktu widzenia Rosji, co do tego jak zachowają się zaatakowane w ten sposób państwa sojuszu w obliczu konfrontacji. Do niedawna Rosja mogła zaatakować i zająć, na różne sposoby, czy to metodą „hybrydową” czy konwencjonalną kraje nadbałtyckie i liczyć na to, że pozostali sojusznicy ograniczą swoje poparcie do słów wsparcia i solidarności z napadniętymi oraz apeli o zaprzestanie walk. Mogli tak czynić, gdyż w praktyce nie ponieśliby żadnych bezpośrednich kosztów tej agresji, a interweniując w obronie Tallina czy Rygi ryzykowaliby totalny konflikt z atomowym mocarstwem. Koszty rosyjskiej agresji byłyby zatem niewielkie, przy jednoczesnym niskim ryzyku, że spowoduje ona jakies realne konsekwencje. W takim przypadku sankcje wobec Rosji zostałyby zapewne przedłużone, ale po jakimś czasie przedstawiciele niemieckiego przemysłu i politycy zwróciliby zapewne uwagę, że nic takiego się w zasadzie nie stało, a Rosji nie można przecież ignorować, i apelowałiby o ich zniesienie. Dokładnie coś podobnego widzieliśmy przecież po rosyjskiej agresji na Ukrainę – choć antyrosyjskie sankcje są nadal utrzymywane, coraz częściej słychać na zachodzie Europy, szczególnie w Niemczech, Francji i we Włoszech, głosy o konieczności ich wygaszenia i powrotu do czasów *business as usual* w kontaktach z Rosją. O powrocie Krymu do Ukrainy nie wspomina dziś już nikt, poza samymi Ukraińcami.

Zaatakowanie krajów bałtyckich bronionych przez trzy bataliony sił zachodnich znacząco podnosi ryzyko przekształcenia się tego konfliktu w konfrontację Rosji z całym NATO, a zatem bardzo poważnie zwiększa ewentualne koszty podjęcia takiej decyzji. Politycy na Kremlu nie będą mogli już mieć nadziei, że wsparcie dla napadniętych będzie jedynie werbalne, gdyż jeśli na skutek działań rosyjskich zginą także noszący mundury obywatele państw zachodnich, reakcja opinii publicznej na Zachodzie będzie, jak można się spodziewać, zasadniczo odmienna. Można sobie oczywiście wyobrazić taki wariant ataku, w którym kraje bałtyckie są podbite, a wojska Sojuszu „blokowane” w swych bazach, bez ostrzeliwania ich przez siły rosyjskie, ale jest to wariant trudny do wyobrażenia w przypadku obecności sił amerykańskich, brytyjskich czy kanadyjskich (choć już nie niemieckich). Zresztą nawet takie działania byłyby bardzo poważnym upokorzeniem tych krajów na arenie międzynarodowej i powinny skutkować bardziej znacząca odpowiedzią na ewentualną rosyjską militarną agresję. Zatem, choć po „szczycie warszawskim” Rosja nadal będzie w stanie militarnie „przejąć” kraje bałtyckie, to jednak dzięki obecności sił zachodnich sojuszników na terenie tych państw ryzyko, że spowoduje to konfrontację z całym sojuszem będzie o wiele wyższe. Ten efekt odstrasżający powinien być wystarczający, by zniechęcić Rosję do agresji w tym regionie

Niezależnie od postanowień szczytu NATO w Warszawie, na wschodzie Europy Rosja wciąż będzie miała przewagę militarną nad sojuszem, którą mogą częściowo zniwelować tylko „nowi” członkowie tego paktu, a przede wszystkim Polska. Nasze „profesjonalne” siły zbrojne powinny zostać zwiększone, wyposażone w nowoczesny sprzęt, dobrze też, że obok armii zawodowej powstaje istotny liczebnie komponent Wojsk Obrony Terytorialnej. Także rezerwy ludzkie i sprzętowe powinny zostać znacząco zwiększone, tak aby koszt konfrontacji militarnej z naszym krajem był na tyle wysoki, że mało opłacalny. W tym przypadku musimy już liczyć wyłącznie na własne siły i nie

opierać się na wsparciu zewnętrznym. Trzeba pamiętać, że największymi siłami NATO-wskimi na wschodniej flance będą zawsze siły polskiej armii lądowej, floty i lotnictwa wojskowego!

Choć szczyt warszawski NATO pomoże rozwiązać najpilniejszy problem likwidacji podziału państw NATO na członków pierwszej i drugiej kategorii, co było efektem układu NATO – Rosja sprzed blisko 20 lat, to nie rozwiązuje on wszystkich problemów związanych z zagrożeniami dla bezpieczeństwa naszego kraju. Obecność wojskowa sił zachodnich w krajach nadbałtyckich i w Polsce nie niweluje w żadnym stopniu ryzyka podjęcia działań „asymetrycznych” przez państwa i organizacje wrogie Polsce. Ryzyko ataku terrorystycznego lub też cyberataków na infrastrukturę krytyczną nie ulegnie przecież redukcji w wyniku postanowień szczytu. Państwo polskie będzie musiało zbudować wreszcie rzeczywisty „system kontrterrorystyczny” – na szczęście pierwsze kroki na tej drodze, w postaci uchwalenia tzw. ustawy „antyterrorystycznej” zostały już poczynione, jednak nie należy na tym poprzestawać, gdyż to są kroki konieczne, ale dalece niewystarczające. Jeśli chodzi o cyberzagrożenia można dziś liczyć na wsparcie NATO - niedawno Sojusz zadeklarował, że cyberprzestrzeń stała się kolejną sferą, w której atak na jeden kraj może narazić przeciwnika na konfrontację z siłami całego paktu. Jednak zadania stojące przed naszym państwem na tym polu są nadal znaczące. Realne wzmocnienie naszych sił zbrojnych, stworzenie systemu kontrterrorystycznego oraz uodpornienie infrastruktury na atak cybernetyczny to „wielka trójka” bieżących zadań stojących przed polskimi władzami i społeczeństwem, by zwiększyć poziom bezpieczeństwa naszego kraju i lepiej przygotować go na możliwe zagrożenia. Rosja, tak jak i inne państwa, dywersyfikuje swoją politykę wobec innych krajów uwzględniając ich realną siłę, zatem wzmocnienie państwa polskiego powinno w efekcie przełożyć się na zmianę relacji z naszym największym sąsiadem. Nie należy jednak zakładać, że stanie się to szybko. Obecna ekipa rządząca Rosją będzie miała duże problemy, także natury psychologicznej, by zmienić swe nastawienie

wobec Polski. Z trudem będzie musiała się pogodzić, że nie wystarczy załatwić pewnych spraw w Berlinie, lecz trzeba będzie zapytać się Warszawy o zdanie. Jednak już nowa rosyjska władza, która przyjdzie po prezydencie Putinie, powinna mieć mniej problemów z uwzględnieniem stanowiska Polski. Choć dziś jeszcze dokładnie nie wiadomo kiedy w Rosji dojdzie do zmiany władzy, ale jednak prędzej czy później tak się stanie.

W dłuższym terminie, zarówno Polska, jak i całe NATO, będą musiały zmierzyć się z dwoma poważnymi kryzysami już widocznymi na kontynencie europejskim – postępującą dezintegracją europejską na Zachodzie i kryzysem ekonomicznym w Rosji, który może zmienić się w przesilenie społeczno-polityczne. Kreml, co oczywiste, wiąże wielkie nadzieje z rozpadem więzi łączących kraje zachodniej i środkowej Europy, a także, w konsekwencji, z możliwym kryzysem relacji transatlantyckich. Optymalnie, z punktu widzenia rosyjskiej klasy rządzącej byłoby, aby dezintegracja podzieliła sojuszników i spowodowała zmniejszenie roli i znaczenia USA dla bezpieczeństwa europejskiego. Jednak efekt kryzysu może być dokładnie odwrotny – słabnięcie państw zachodnioeuropejskich i dezintegracja struktur unijnych może wymusić zwiększoną uwagę, jaką Waszyngton przykładą do Europy. USA, stojąc w obliczu poważnego kryzysu spowodowanego *Brexitem* mogą być zmuszone do zmiany swoich priorytetów oraz wyboru nowych europejskich partnerów, którzy będą w stanie zapewnić wpływ tego mocarstwa na bieg spraw europejskich. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by widoczna dziś postępująca dezintegracja na zachodzie kontynentu europejskiego dotknęła jedynie Unię Europejską, a oszczędziła NATO. Ewentualny rozpad Zjednoczonego Królestwa osłabi zapewne „specjalne relacje” łączące USA z tym krajem. Niemcy również mogą pogrążyć się w kryzysie społeczno-ekonomicznym, związanym z napływem imigrantów, którego efektem będzie radykalna zmiana sceny politycznej w tym kraju. Z kolei ewentualne zwycięstwo Marine Le Pen w wyborach prezydenckich we Francji mogłoby postawić na porządku dziennym sprawę referendum dotyczącego dalszej

obecności tego kraju w UE, a być może także i w NATO. Jak wiadomo, ta francuska polityk ma do spłacenia solidny dług wobec Rosji, co czyni ją podatną na rosyjskie postulaty w o wiele większym stopniu niż obecne władze francuskie. Rosja od dawna czyni duże inwestycje w „rozumiejących” Rosję polityków na Zachodzie i liczy, że inwestycje te kiedyś się zwrócą. Jednak sama Rosja, choć to znaczący gracz na arenie międzynarodowej, znajduje się dziś w najpoważniejszym od wielu lat kryzysie, spowodowanym głównie własnymi działaniami. Sankcje gospodarcze nałożone po rosyjskiej agresji na Ukrainę dotyczą rosyjską gospodarkę, a w dłuższej perspektywie czasowej wpłyną także na postawy społeczne w tym kraju prowadząc do kryzysu politycznego. Zaangażowanie Rosji w dwa konflikty zbrojne – jeden w chwili obecnej „zamrożony”(Ukraina), drugi cały czas się tłący (Syria), komplikują zaś jej sytuację międzynarodową. Także USA stoją dziś w obliczu wyborów prezydenckich, które mogą zwrócić politykę tego kraju w niewiadomym kierunku. Osłabienie, na skutek tego kryzysu, zachodnich państw - filarów NATO może zmusić sojusz do przeniesienia środka ciężkości tej organizacji do Europy Środkowej, dziś relatywnie stabilnej i spoistej. Zwrócił na to niedawno uwagę Stephen Hadley, były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA[1].

Zarówno Europa, jak i USA stoją dziś na rozstajnych drogach, to samo dotyczy naszego wschodniego sąsiada. Polska nie może więc stać biernie i czekać na wynik dalszego rozwoju wydarzeń, lecz powinna prowadzić aktywną politykę zagraniczną, by próbować przeciwdziałać niekorzystnemu rozwojowi wydarzeń na kontynencie europejskim lub niwelować jego skutki. Nie jest to niemożliwe. Wymaga jednak racjonalnej analizy, wyznaczenia sobie ambitnych lecz realistycznych celów a następnie szczegółowego planowania i podjęcia wieloaspektowych działań, których efektem winno być zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa naszego kraju w szybko zmieniającym się otoczeniu międzynarodowym.

[1] <http://www.tvn24.pl/stephen-hadley-przed-szczytem-nato-w-warszawie-wywiad-dla-tvn24-bis,658313,s.html>